

# **Zeszyt samarski**

## **Wiersze Juliusza Osterwy**

W zbiorach Muzeum Teatralnego w Warszawie, sygn. D 88 II, nr inw. MT/ IX/ 71

Rękopis spisany przez Ireneusza Guszpita i Dariusza Kosińskiego w ramach projektu KBN

Opracowanie: Wanda Świątkowska

[strony numerowane ołówkowo nie przez Autora – karty 1, 2 – niezapisane]

[karta 3]

Nad Wszystkiem

co oczy widzą  
co uszy słyszą  
czego rozum dotyka  
i co serce czuje

panuje rządzi i włada  
na ruch i bezczynność skazuje

– DUCH. –

[karta 4]

1.

Oczy me widzą:  
i niebo i ziemię i ogień i wodę  
Uszy me słyszą:  
i głosy i echa i syki  
turkoty i pluski i krzyki.

Rozum mój cudzych rozmów dotyka  
zmysłami i natchnie[nie]m żyje  
i cudze czucie sądzi

Serce moje czucia moje rodzi  
i do serc innych stuka [lub puka – poprawione]  
zmysłami się kieruje  
przeczuciom się poddaje  
i cudze myśli waży.

a nad zmysłami  
panuje ma Dusza  
a nad myślami  
panuje ma Dusza  
a nad mą Duszą  
panuje Natchnienie  
a nad mą Duszą  
panuje Przecucie  
a nad mą Duszą  
Natchnieniem Przecuciem  
i Wszystkiem panuje  
i Wszystko przenika  
DUCH

2.

DUCH

we mnie jest i wszystko we mnie przenika.

DUCH

w ogniu jest i w świetle i w ciepłe

DUCH

w drganiu jest, w muzyce i w barwie

DUCH

w wodzie jest, w błękitach i w głębiach

DUCH

w wszystkim, co żywe i martwe: JEST.

DUCH

JEST: – był – jest i będzie.

– To mówię sobie:

Ty jesteś tego DUCHA cząstką  
co jest, był i będzie

– To mówię sobie:

ty jesteś tego DUCHA cząstką  
co jest w gwiazdach  
co jest w żarach  
co jest w głębiach  
co jest w skałach

– To mówię sobie

ty jesteś cząstką tego DUCHA  
co był w raju  
co był w potopie  
co był przed Światem  
co był w Przeszłości.

[karta 5]

3.

To mówię sobie:

Ty jesteś częstką DUCHA tego

co będzie po tobie

co będzie po Śmierci

co będzie po Świecie

co będzie w Przyszłości

To mówię sobie:

Ty jesteś – byłeś – i będziesz

częstką DUCHA: atomem.

Nad Wszystkiem Twojem

co oczy widzą

co uszy słyszą

czego rozum dotyka

i co serce czuje

panują – władają – rządzą,

co wszystko widzą

co wszystko słyszą

i sądzą

cząsteczki, atomy inne

DUCHA.

to tego DUCHA promienie

to tego DUCHA fale

to tego DUCHA gwiazdy

to tego DUCHA nasienie

to Duchy

nad którymi panuje

które na ruch skazuje

którymi jeden rządzi

i które jeden sądzi

## DUCH

4.

Tak sobie mówię:

To Duchy tego świata  
tej wody i ognia  
powietrza i skał  
tych nocy i słońca  
tych ludzkich ciał

Tak sobie mówię.

Są białe i czarne  
Są dobre i złe  
Są wielkie i marne  
mirjady te  
          duchów

Tak sobie mówię.

gdziekolwiek stąpasz  
i dokąd dążysz  
gdziekolwiek stoisz czy śnisz  
          wszędzie za tobą  
          i poza tobą  
          i w tobie samym wre walka  
tych białych i czarnych  
tych dobrych i złych  
tych wielkich i marnych  
mirjadów tych  
          duchów.

Tak sobie mówię

I w ogniu i w cieniu  
i we dnie i w nocy  
o Ciebie walka wre.  
Ty jeden przechylasz  
choć sam się nie zmagasz,  
trzymając szalę dwie.

[karta 6]

5.

A gdy się sam smagasz  
myślami, uczuciem  
i wolę napinasz życzeniem

—

Napróżno Moc błagasz.  
to światło niebieskie  
z czarnych gwiazd cieniem

o twoje = Ja = walczy  
Zwycięża lub znika  
nim siły naczepie w ilości

Demony z aniołem  
Anioły z demonem  
i we dnie i w nocy tak walczą  
o Ciebie  
i tworzą Twój LOS.

by DUCHA cząsteczka  
zwiększyła im fale  
skoro już ciało opuści  
by siła tej cząstki  
wróciła do Siły  
tej większej, co w kłębach, w czeluści.

—

W ciemnej komnacie mój bracie  
nie jesteś sam  
W gorączce, w majakach na kwiatkach  
nie leżysz sam  
W księżycu poświacie mój bracie  
nie błędzisz sam

I w łódce – gondoli – wbrew woli  
nie płyniesz sam  
I w gąszczach i w lesie ponurym  
nie biegiesz sam  
Od doli, od życia przez życie do życia  
nie lecisz sam

6.

Kwiatów pęk przed tobą,  
lęk świeci przed tobą  
za tobą strach,  
za tobą krzyk  
za tobą oczy ogromne  
i czujesz strach  
i słyszysz krzyk  
wołania, jęki za tobą.

–

I w drzewach, w krzewach  
i w oknach: – twarz  
i w sieniach, kominach  
i w wodach, głębinach,  
w jaskiniach: – twarz

–

I w liściach i świstach,  
w jesiennych pogwizdach,  
w puszczyka wołaniu: – Śmiech  
w szklach drżących, jęczących  
w stukaniach po szybach  
we dzwonach, w ich graniu: – Śmiech.

–

W jałmużnie, w ofierze  
w życzliwym życzeniu  
i w poświęceniach – cisza  
w pragnieniach, w uczuciu



serdecznem, – w współczuciu  
i w miłosierdziu: – cisza

–

W marzeniach i w chęciach  
w domysłach, w knowaniach  
w myślach o sobie: – walka  
w oczu wyteżeniach,  
tajń podsłuchiowaniach,  
i w zasłon zdzieraniach: walka

[karta 7]

7.

W podziwie promieni,  
w piorunów wzruszeniu,  
w gwiazd zawierusze: – radość  
w podziwie żywiołów  
i w sielstwie zachwyków  
w hosannach, w entuzjazmie – radość  
[szlaczek]  
w tych twarzach, w tych śmiechach  
w tych ciszach, w radości: – walka.

w tej walce: radoście  
w tej walce: są cisze  
w tej walce: są strachy i śmiechy.

Demony z aniołem  
Anioły z demonem  
te białe z czarnymi  
te wielkie z marnymi  
o Ciebie walczą  
i tworzą twój LOS.

o cząstkę Twą walczą  
o wolę, o duszę,  
o myśli, o czucie  
o Przyszłość twą walczą  
i tworzą twój LOS.

Moc twoja i siła  
Kołyska – mogiła  
Zwycięstwa – zdobycze  
Ciemnoty i znicze  
zależą od walki, od Losu.

Sumienie jedyne  
Jedyne sumienie

Świadome sumienie  
Jedyna kraina  
Jedyna dziedzina  
zależy od Ciebie  
nie leży w Twym Losie.

8.

Ty nad sumieniem,  
nad tobą anioły  
nad tobą demony  
a nad Duchami  
nad Losem i Wszystkiem  
czego rozum dotyka  
i co serce czuje  
panuje, rządzi i włada  
na ruch i beczynność skazuje

DUCH.

[szlaczek]

Ty z swem łącz sumieniem  
łącz rozum i serce  
i czyste zaprowadź drogi  
i czyste załóż siedliska,

by czucie z Przeczuciem

a myśli z Natchnieniem

czyste miały drogi

i czyste siedliska.

i pewny firmament

i pewne podłoże: Sumienie

[szlaczek]

– Gdy fala demonów wśród wirów kosmosu  
o ziemie z nienacka uderzy  
– Gdy sięgnie do tronów i panem jest Losu  
i w Twoją Dziedzinę grot mierzy  
– nie lękaj się wojny, – w sumieniu spokojny

sumienie w tym Losie nie leży!

– O ciało twe walczą i walą w drzwi duszy  
radeby wprzędz cię do Losu.

– Sumienie twą tarczą, o którą się skruszy  
przekór moc, cząstek kolosu.

– Nie lękaj się wojny, w sumieniu spokojny

Sumienia słuchaj odgłosu

[szlaczek]

[karta 8]

9.

Tak sobie mówię, bo wiem i znam  
przez swe sumienie do DUCHA bram  
drogę.

Tak mówię sobie, bo byłem TAM  
i z swem sumieniem zawsze być sam  
mogę.

– o LOS swój nie dbam, choćby to Sezam był.  
o Przyszłość nie proszę, choćbym rozkosze z niej pił.

[przerywnik, szlaczek]

– Troszczę się tylko: by każde serca czucie  
z łaski – niełaski, z Przeznaczeń LOSU mi dane  
przez szlaban Sumienia do mózgu dotarło

– Troszczę się tylko, by myśli w każdym rzucie  
przez przetak Sumienia w sercu było siane  
by mnie Sumienie tylko do Czynu parło.

–

Jeśli mnie boleść schwyaci  
a choćby śmierć zmiecie  
to wiem, że to wynik walki:  
pobili mnie ci skryci:  
to LOS na tym świecie  
wypełnił się w życiu lalki.

[szlaczek]

Próchno z ciała się sypie  
już nie drgnie moją wolą.

Mózg myśli nie wyląże  
i serce nie zabije. –

– Płaczą inni na stypie

Wspomnienia jeszcze kołają

Nie wiedzą, dokąd dążę

i gdzie ja teraz żyję.

– w jakim przebywam kraju  
i jak mnie BÓG osądzi  
czy jużem szczęśny w raju,  
czy dusza w czyścću błdzi?

10.

Kto dłużej mnie pamięta,  
z tych, co mnie tak kochali  
mówią: „pamięć to święta!”  
myślą: „ogień go pali”.  
przechowują me listy  
i wizerunek całują  
listopadowe świsty  
wątpliwościami ich trują.  
„Sam sobie winien śmierci”  
„Tak był wyrok boski..”  
i drą serca na ćwierci  
lub zagłuszają swe troski.  
„Oj dolo, dolo – niedolo  
takież to nasze, to życie..”  
Uskarżać się, płakać wolą  
niż stanąć na Ducha szczycie.

–

Jam już na tamtym brzegu  
Spokojny, czy nie spokojny  
stanąłem znów w szeregu:  
o innych toczę wojny.  
I albo mnie wpuścili  
Anioły w swoje grono  
bym zwiększył dobre siły  
o duszę walcząc czczoną.  
(a jeśli ją zdobędę  
to może dalej będę)

–

albo duch mój należy  
do fali czarnych rycerzy

[karta 9]

11.

– Nie życie moje, nie czyny  
nie myśli moich odruchy  
nie ciernie, ani wawrzyny  
nie moje grzechy i skruchy  
– nie ludzkie serca i winy  
nie ludzkie myśli i słuchy  
nie ludzkie sądy i kpiny  
nie serca stale i puchy  
– nie moich zmysłów przyczyny  
nie LOS mój i nie te duchy  
co otoczyły trup siny  
– sądzić mnie będą po zgonie  
lecz DUCH najwyższy na tronie.

–

przemawiać będą nie Cienie  
i nie mych bliskich życzenie  
lecz własne moje SUMIENIE!

–

Sumienie moje tu czyste  
zapewni Szczęście wieczyste

–

Tę wiarę mam  
to Duch mi dał  
tę wartość znam  
bym o nią drżał.

\*

Idę tak, jak mnie prowadzi życie  
Idę tam, dokąd mnie wiedzie życie  
Czynię to, co nakazuje mi LOS  
Czynię tak, jak w swem sumieniu czuję.





Dla innych szczytne względy

a moje marzenia ciche

Czemże są?

[karta 10]

13.

Natchnienia żywe tryski

i to samozachowanie

Czemże są?

Przecucia silne błyski

i dzienne to obliczanie

Czemże są?

[szlaczek]

Los mnie uczynił człowiekiem

Los mi przeznaczył rolę..

Instynktów karmił mnie mlekiem

a życiem kształcił mi wolę

Los mnie obdarzył ciałem

i zmysłów otoczył siatką

rozum zaraził szalem

przed Przeznaczenia zagadką

Los mi i płeć narzucił

Los mi i serce umieścił

Los każe, bym kiedyś wrócił,

porzucił, com tutaj pieścił

I tylko dusza nie jego

tą nigdy nie będzie kierował

to własność DUCHA wielkiego.

14.

O DUCHU!

kiedyż nadejdzie czas

ta chwila czarowna duszy

gdy podłe się ciało skruszy  
a wewnątrz czystych nabędzie kras?

Och! gdybym pewny być wtedy mógł,  
żem wszystkie wypłacił długi  
że biedne sumienia sługi  
przyciąga dobry ku gwiazdom Bóg.

O Duchu!

          kiedyż dostąpię łask  
że wezwiesz mnie w gwiazdne światy  
że spadną cielesne szaty  
Po nocy – kiedyż nastąpi brzask?

Och! gdybym pewny mógł wtedy być  
że mnie najbliższe istoty  
pojmują i Wielkie Loty.  
Z jakąż radością leciałbym ŻYĆ.

[karty 11, 12 – niezapisane]

[karta 13]

### Sprawozdanie.

1. Już nikt mi nie odbierze  
i nigdy nie zapomnę  
oczu mej Matki.

Na wieczny czas Przymierze.

Przysięgi me niezłomne

Serdeczne siatki

–

2. Przenigdy nie zaginie  
dopóki tętna biją  
wspomnienie rzewne

Ziarenka znikły – w Czynie

w czynach kiedyś się wzbijają

w kłosy – pokrewne.

–

3. To tylko tak w jesieni  
spadają liście klonu:  
uczuć mych płatki,

lecz drzewo się zieleni

co maj – około tronu:

grobu mej Matki<sup>1</sup>.

–

4. Dla drzewa maj: te głosy  
jesienne, te wichury  
listopadowe

---

<sup>1</sup> Matka Juliusza Osterwy, Katarzyna Maluszkowa z domu Wiśniowska, zmarła 17 stycznia 1901 roku.

Szeleszczą czynów kłosa.  
Na piersi Twe raz wtóry  
Skłoniłem głowę.

5. Me serce – dziecko mdleje  
bo widzi pokój ciemny,  
grają organy

i widzi gwiazdy zawieje  
i słyszy duch tajemny  
czuje wzrok szklany

–

6. Widziało już po ścianie,  
jak śmiechu arabeski  
tak migotały...

–

Pamięta... uczesanie  
i zaświatowe łezki  
już niem miotały

7. To tylko trosk mych zima  
pod płaszczem ziemię więzi:  
dług mój u ludzi.

lecz ziemia sen przetrzyma  
gdy wiew się tknie gałęzi  
ziemia się zbudzi

8. Dla ziemi wiew: te głosy  
instrumentu, te dreszcze  
Bethovenowe

Już płoną czynów stosy.  
Na piersi twe raz jeszcze

Skłoniłem głowę.

[karta 14]

[dopisane ołówkiem] Antonellowi<sup>2</sup>.

Ledwo, że drgnęły pod palcami nuty...

Już – już się fala po duszy rozniosła.

Dźwięk ujął wspomnień zapomniane wiosła  
i drgnęła dusza. (Staw dawno nie pruty.)

Płynie melodja od strony przeszłości  
dawno straconej. Daremnie się smucę  
Płynie, jak goniec z dawnych dróg włości  
Skądś, gdzie już byłem i nigdy nie wrócę.

Wspomnienia zimy – choroby<sup>3</sup> i chwili  
Jakiejś ogromnej, bezpośredniej czystej  
Gdzie miałem skrzydła tęczowych motyli

Ta sama melodja. O wspomnień wspomnienia  
Przecucia przecuć i... kogoś – Śnieżystej,  
jak wtenczas... wtenczas... Jakże was dźwięk zmienia.

---

<sup>2</sup> Antonello, właśc. Antoni Aleksandrowicz, wileński teatroman, opiekun i mecenas artystów, których gościł w Pospieszce pod Wilnem. Osterwa zaprzyjaźnił się z Antonim i jego bratem Stanisławem, z którym odbywał latem 1908 i 1909 roku podróże po Europie.

<sup>3</sup> Zimą 1908 roku Osterwa przeszedł ciężkie zapalenie wyrostka robaczkowego, podczas choroby i rekonwalescencji pozostawał pod opieką braci Aleksandrowiczów.



[karta 15]

Królewno zaklęta! Dziecinności moja!  
Jakżeś daleko! – Na gwiazdach i w grobie  
Przeszłaś (mię) błysk jasny i został po tobie  
ślad: oczy matczyne: dzisiaj moja zbroja.

Królewno zaklęta, młodości wichrowa!  
Ledwie, że pomnę: snów, marzeń ogrody:  
Kwiat, uśmiech wiosny o liściach jesiennych  
O, nigdy nie rwał twych owoców sennych.  
Z kąków patrzyłem, jak płyną twe wody  
Przeszłaś przez pamięć, jak chmura wichrowa.

Królewno zaklęta, dojrzałości suta!  
Jakżem skorzystał z twojego bogactwa?  
Droga przez skały, z takim trudem kuta  
Rumiana w słońcu, biegnąca... w biedactwa.

O wy królewne portrety zczerniałe  
w ramach pamięci. – Otoście z przeszłości  
ścian ku mnie zbiegły, jak gołąbki białe  
ciche, niewinne, – żywe, jakby z kości  
mojej biodrowej, jak Ewa powstała.  
– Widzę Was – czuję – w dźwięcznej lotności.  
    Serce przez chwilę – gdy wola – popieś[ć]cie  
    Weźcie je sobie – dawno wasze – weźcie.

O wy królewne – z mgły są wasze szaty,  
Słodkie uściski, uśmiechy i ciało  
dopierom widział korowód bogaty  
i już mi zniknął i tylko zostało  
samo me serce, takie, jak przed laty  
i znowu smutkiem cichym zajęczało.

[karta 16]

A teraz widzę jakąś drobną postać  
jakby zgarbioną nad skrzynią brzęczącą.  
Ledwie myśl wróci i pragnie się dostać  
do świadomości, już czuję gorącą  
falę Przeznaczeń, już poczyna chłostać  
prętami przeczuć, już czuję, że strąca  
mnie w odmęt smutku. Już się muszę rozstać  
z radością życia i TERAZ – bolącą  
chwilę potrzeba przeczekać, nim burze  
rytmów bezdźwięcznych przepłyną – tam – w górze.

[serduszko]

Tu waruj, jak pies  
tu znaczy się kres  
woli twej ludzki robaku

W męczarniach się wij  
Życzeniem się wzbij  
Doli swej nędzny rybaku.

**A – Ω**

[karta 17]

To w tym jęku jesiennym  
to w tym szumie jesiennym  
słyszę głosy z gwiazd  
przedwiecznych

W tym dudnieniu powietrza  
to w tym graniu powietrza  
słyszę odgłos jazd  
słonecznych.

jakby ktoś palcem mi groził  
jakby mi duszę ktoś mroził  
na dalsze drogi pozywał

jakbym jak tylko przystanek  
miał tutaj – duchów kochanek  
jakbym za długo przebywał.

Sam jestem. Śpią me istoty<sup>4</sup>  
z którymi wiążą mnie sploty  
Serca i Bożej Woli

Wkoło mnie wciąż krążą duchy,  
z którymi mnie więżą łańcuchy  
tajnej, przedwiecznej Doli.

---

<sup>4</sup> Osterwa przebywał w Samarze z żoną Wandą (z domu Malinowska) i roczną córką, Elżunią.

**[karta 18]**

[krzyż narysowany na środku]

Franciszek Ciesielski

lat 10

zmarł w Samarze

20. XI. 1915.

Spojrzyj przechodniu! Oto mogiła  
Gdzie ciałko małego Polaka  
Burza wojenna zagnała ptaka  
Aż tutaj i tu go dobiła.

[karta 19]

## Śnieg

Drogi Stasiu<sup>5</sup>!

Śnieg – pierwszy śnieg.

Pokrywa, niejako zasłania białą kurtyną jeden okres dramatu ziemi. Przeszły: Akty Wiosny, Akt Lata i Akt Jesieni, jak trzy sceniczne obrazy.

– Śnieg już pokrył te płaszczyzny, na które patrzę i wszystko, co się na płaszczyznach znajduje, okiem w Niebo wpatrzone – wszystko!

– Śnieg, wiem, że pokryje te ziemie, które kocham i te, które znam i którym życzę, aby odpoczęły.

– Śnieg wreszcie pokryje strumienie najwarsze, nasze jeziora najszersze i najprądlisze rzeki tak, że na drugi brzeg będzie mógł przejść każdy śmiertelnik bez opłaty i bez ludzkiej pomocy.

– Śnieg jest przyjacielem ziemi, dobrym, cichym i błogosławionym. Nie straszy grzmotami, nie zabija piorunami.

– Burza w wnętrzu człowieka zasypana śniegiem zasypia na zawsze.

– Śnieg jest tak kojąco-biały, jak kojąco-złote są gwiazdy.

– Jak ludzka myśl – modlitwa przez gwiazdy najprościej trafia do Boga, tak boskie ukojenie po śniegu najciszej dojdzie ludzkiego serca, które za niem tęskni.

– Takto dawniejszym; jednym Śmierć słodka ( *O quam dulce...*) drugim śnieg sybirski goił rany zaszczytne.

– Takto dla dzisiejszych śnieg jedynie szczodry i błogosławiony

Ukojenie – odpoczynek – odpoczynek.

---

<sup>5</sup> Stanisław Aleksandrowicz, brat Antoniego, ziemianin, właściciel majątku Kraśnianka na Podolu, w którym młody Osterwa niejednokrotnie spędzał wakacje. Mecenas i przyjaciel Osterwy z lat młodości, towarzysz jego europejskich wojaży. Został ojcem chrzestnym jego córki Elżbiety.

[karta 20]

I.

Biedaku, coś się krył  
kiedy pociski latały  
od strachu tyś wił  
a moje oczy się śmiały

Twe oczy pełne lęku  
choć wichur przestał dąć  
choć słońko w twoim okienku  
Ty nie przestałeś kłąć.

A ja się śmieję w nos  
tej biedzie, co mi dokucza  
bo znam co to jest los  
i jego sfora hajducza.

Przyjaciół nasz się spił  
kiedy pociski latały  
ja o zaświatach śnił  
wyszedłem z grozy tej całej

Przyjaciół wszystko postradał  
a miał wszystkiego w bród  
o oszczędnościach wciąż gadał  
jednak cierpię głód.

Jednego trafił cios  
śmiertelny w czasie modlitwy  
nie wiedział, co jest Los  
i jego bitwy – gonitwy.

[karta 21]

**Samara.**

– Więc gdzie się ostatecznie spotkamy

= W Samarze.

– ale jak?

= Na Dwarjanskiej ulicy. W tym gubernialnym mieście to podobno główna ulica i podobno jedyna. – Na tej Dwarjanskiej ulicy jest cukiernia której właścicielem jest Polak. Adresujcie: Samara Cafe Żan. Napiszcie kiedy przyjedziecie.

– Jedna ulica podobno jedyna...

= Tak – tak.

– Samara.

= Ha!

– Co

= Ha ha – ha ha ha

– Z czego?

= Zieliński z Tuchowa nad Wołgą łowiący ryby... ha ha – ha.

Zieliński z Tuchowa łowiący ryby... nad Wołgą.

Z zapadłej galicyjskiej prowincji w zapadłej prowincji rosyjskiej.

Z pod dachu polskiego

poprzez labirynt

nad szeroką rzekę

nad – matuszką rosyjską

nad rozlewną Wołgą.

Sam w sieci Losów łowiący w sieć.

Na Dwarjanskiej ulicy w Cafe Jean przy głównej ulicy był Zieliński raz i więcej się nie pokazał.

Zamazał obraz, który malował i wyjechał.

Samara – cudze śmiecie.

Dziś brzozy i dęby szepczą między sobą o jesieni, która na nie po raz pierwszy spojrzała z pochmurnego nieba.

Zaiste ciężkie są uderzenia serca i nie wiedzieć, czy to ta szeroka Wołga, czy smutne ruchy gałęzi, czy obwisłe chmury, czy smutne zawodzenia nowobrańców-żołnierzy...

... daleko stąd, daleko dzieją się okropne rzeczy.

Chmury przygania wiatr południowo-zachodni – z Polski.

Gdyby się nie czuło nie wiedziało, że serce jest wśród dwóch najserdeczniejszych – zdawałoby się, że serce przestało bić, że to jemu te śpiewy smutne, te szумы brzoź i dębów, przestrzeń ogromna, wycie psów i wron krakanie złowieszcze.

3. sierp.[nia] 1915.



[karta 22]

### **Dacza.**

1. Już jesień skrzydłem uderza o dacze.  
Choć słońce jeszcze do drzew się uśmiecha  
Już z tej miłości wnet zostaną echa:  
Zrudzieją dęby – brzoza liśćmi płacze.

Pod białą kołdrą wnet uśnie weranda  
I będzie w pustce trawiła wspomnienia  
i żalu słowa obce z pochodzenia  
i powtarzała częste: „kocham” – „Wanda”

Niewiedzieć jaki los człowieka trafi  
I pewnie nigdy w tych ścianach nie padnie  
To moje „Wanda” i „kocham” najśłodsze  
Lecz jeśli dacza usłyszeć potrafi,  
choć będę zdala, w górze, czy gdzieś na dnie  
to się to słowo o jej ściany otrze.

2. Opuszczam dacze. Już rzeczy pakuję  
Jeszcze po ścianach smutnym okiem wodzę  
Jeszcze bym pragnął, nim rzeczy spakuję  
Ostatnim myślom puścić luźne wodze.  
– Jeszcze tak wiele mam tu do przeżycia  
– Jeszcze tak wiele zostawiam spokoju  
Że chciałbym szybko, nim wyjdę z pokoju  
uchronić ciebie komnatko od zgnicia  
– Co dłużej potrwa? ty we mnie komnatko  
Czy mojej dłoni praca na twojej ścianie?  
Przyjdzie „Chaziain”<sup>6</sup> i wypowie gładko  
wyrok na ciebie komnatko a zgubi

---

<sup>6</sup> Хозяин – ros., gospodarz, właściciel, pan domu.

moje – papierem zalepi bazgranie.  
bo takich „czepuch”<sup>7</sup> Chaziain nie lubi.

3. Czas żółci papier, pomarszczy, pobrudzi  
„Chaziain” umrze lub cię drogo sprzeda  
wówczas się znajdzie, jakiś z lepszych ludzi  
co ci komnatko pod papierem nie da  
– męczyć się byciem a nie być widzianą  
pozrywa papier, z kleju cię oczyści  
Będziesz ta sama i znów w pewne rano  
ujrzą cię oczy. Słońce cię ogniściej  
oświeci smugą przy zachodzie krwawą  
I będziesz po mnie innego tułacza  
koła duszę. Ty, ty moja sławo.  
Choć po mnie zginie ślad i pamięć śladu  
zostanie cicha małeńkaja dacza  
z komnatką na kształt zimowego sadu.

4. Wchodzi „Chaziain” i staje jak wryty  
Napłwał na ściany, zamiast krzyknąć „brawo”  
i choć nie czytał, zem cię nazwał Sławą  
wydaje inny wyrok ojciec Ryty.  
– Zginiesz komnatko pokrajana w cętki  
„Chaziain budiet cełuj daczu łomał”<sup>8</sup>  
Trzeba zapłacić: od podłóg do pował.  
Żyłaś ma Sławo życiem biednej jętki.  
Znikniesz ma Sławo, nie żeś mnie cieszyła  
lecz, że intratny ogród tutaj stanie  
Skończy się ducha, zacznie brzucha siła  
bo tak od dawna planeta się kręci  
zamażą nawet te słowa na ścianie  
ale nie z mojej komnatko pamięci.

---

<sup>7</sup> Чепуха – ros., pot. głupstwo, bzdura.

<sup>8</sup> „Gospodarz będzie burzył całą daczę” (ros.).

wrzesień 1915  
Barbaszina polana.

[rewers karty 22]

W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

odbędzie się

staraniem Samarskiego Towarzystwa Dobroczynności

sceniczne przedstawienie

„Żłobka Polskiego”<sup>9</sup>

(jasełek)

kto zechce wziąć udział w wykonaniu tego widowiska

raczy się zgłosić we wtorek 10. listopada b.r. o g. 7 wiecz.

do Komitetu Teatralnego

(Sala Szkoły polskiej)

---

<sup>9</sup> Premiera jasełek opartych na *Betlejem polskim* Lucjana Rydla odbyła się 2 stycznia 1916 roku w teatrze miejskim w Samarze. Dekoracje zaprojektował Wincenty Drabik, reżyserował Osterwa.

**[karta 23]**

Wszystko to męczy i boli  
Myśli podcina jak kosą  
kajdany nakłada woli  
Zmarszczki wysyła niebiosom.

Poląły się łązy me czyste rześiste  
na jego lata chłopięce – w piosence  
na czarne jego tęcze – młodzieńcze  
na lata całe – dojrzałe  
Poląły się łązy ma czyste rześiste.

Jak ten czas leci, Jezus Maryja!  
Taki świeżutki pierwiosnek na Litwie  
Młody orzeł na Czatyrdahu szczycie  
Taki zwycięski  
Taki wylotny duch w „dziadów” gonitwie  
Takie spokojne Tadeusza życie  
I już wiek klęski.  
Jezus Maryja! jak ten czas mija!

Taka anielskość – sielskość Nowogródka  
ta „promienistych” życia chwila krótka  
w Tuchanowiczach pierwsze serca dreszcze  
Ta nudna w Kownie samotność i deszcze.  
te puste wieczorne w Odessie zaloty  
te w Petersburgu za słońcem tęsknoty

te w Neapolu lekkie serca bicie  
te ciężkie chmurne w Lozannie przeżycie  
te straszne z życiem w Paryżu zmagania  
i już tragiczna w Stambule śmierć zganiania  
zmarszczkę trosk z czoła, – anioła.

[rewers karty 23]

Jezus Maryja! Jak ten czas leci  
Dopiero pieścił na ręce  
już wmotął w sieci pajęcze  
już rozbił piorunem skałę  
Jezus Maryja! Jak ten czas świeci.

Dopiero sielstwo-anielstwo  
Wilno: Zan, Czeczot, Domejko  
Suzin, Odyniec, Żegota,  
Gustaw, Maryla  
Już górni i chmurni  
Już inni, inni.  
Weimar Neapol Paryż.  
Lozanna Paryż, Paryż.  
Już wiek męski – wiek klęski.

Umiera Czeczot umiera Zan, Witwicki

(Umiera Adam) [~~przekreślone~~] Sztambu!

(Umarł Słowacki, – umarł Szopen)

Biedna Celinka – znikła Henrietta

Co się z Maryli zostało?

---

– Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz bramie, ty co gród zamkowy  
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem.  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...

Zaledwie błysnął poranek

- Dalejże z tropu w trop –
- Pijmy zdrowie Mickiewicza
- Dzieweczko słuchaj
- Spójrzij Marylo
- Taką straszylem balladą
- Za coś dla mnie tyle ulubiona.

D.O.M.

Jedźmy nikt nie woła  
Żeglarz  
Alpy  
Znaszli ten kraj  
O czym tu dumać na paryskim bruku  
Połały się lzy me czyste – rześiste.

**[karta 24 niezapisana]**

**[rewers karty 24]**

pomóż mi wstać – która godzina?  
Siądę na fotelu. Już mi lepiej, ale...  
Mój drogi, która to godzina?  
Popraw mi proszę poduszkę pod głową.  
O tak – Drogi – proszę cię – weź pióro –  
nie – to już nie męczy –  
Siądź bliżej – zaraz – zaraz  
mówiłeś, że – która to godzina?  
Tak – tak. Czekaj – pisz – czekaj  
Pamiętasz, com ci mówił – wczoraj  
Prawdziwie mój drogi czułem, że to Duch Boży  
mnie nawiedził. Doczekać się nie mogę  
chwili, kiedy przyjdzie znów – zabierze mnie  
ty zostaniesz i dlatego – mój dobry  
że śmierć ten srogi kapral nade mną  
Horacy mój – ty zostajesz, wytłómacz  
mą sprawę tym, co jej zblizka nie znają  
która to – mniejsza – pisz:

[szlaczek]

Mój drogi. Nasz sąsiad Szopena gra – prawda?  
Zostaw. Zostań. Szopen teraz jest mi tak  
bliski. Dziwne. Dawniej... bo znałem  
tylko Fryderyka Chopina, a teraz spłynął  
do mnie jego duch potężny, szlachetny  
który mi nigdy nie był obojętny.

[szlaczek]

Boże! jak prędko minął czas wędrówki  
w ludzkim ciele, jak błyskawica, jak błyska-  
wica i, – Pisz Mój....

Nie zostawiłem tutaj...



[karta 25 niezapisana]

[karta 26]

Ferdynand uchodził za ucznia b. zdolnego.  
Nosił binokle i podpierał się laską – kulawy.  
Ostatecznych egzaminów nie zdał.  
Kąpiąc się w rzece – utonął.  
Pociecha – nadzieja – podpora przyszłości  
rodziców starych – zatonęła.  
Wysokie wieko oparte o ścianę przy bramie  
znak, że w tym domu nieboszczyk  
Po obu stronach drzwi siennych  
żałobne klepsydry płakały z napisem.  
Nic się po śmierci nie zmienił. Spał  
trzymając krzyż w złożonych dłoniach.

Od tej chwili upłynęło 25 lat.  
Ćwierć wieku – a to jakby wczoraj.  
Dziś mnie otacza....

18. XI. 1916.

[dopisek ołówkiem]

Od tej chwili upłynęło  
45 lat –  
a to jakby wczoraj było.

8. VI. 1936.

[karta 27]

Wielkie Wydarzenia i ogromne przewroty  
i krwawe pochody, mas radosne okrzyki  
Czas lat setki setek i tysięczne obroty  
i zodiaka znaki i gwiazd-światów bezliki.

Życie. blaski. cienie. cichości. struny.  
Wichry ognie skalne morskie pioruny  
Szczęście i nieszczęście kołyski, trumny  
Miłość i nienawiść, pustki i wiary  
Gruzy, robactwo, liście i kolumny.  
rąk praca, ruch, bieg, jutro sen-mary.  
Atmosfery byt a ziemia planeta  
że kresu nie ma a rozumu meta.  
i że bez kresu jest Przyczyn Przyczyna  
a po omedze jest alfy dolina...

A – Ω – A –

Nie odbieraj mu ani ciała, ani z ciała  
ani duszy ani z duszy  
ani życia ani z życia  
ani rzeczy, ani z rzeczy  
która jego jest.

Sumienie jest opasane jedną wstęgą  
Przysięgą.

[karta 28]

Wolę ja gwiazdy.

Gwiazdy moje ukochane

Jakże mnie serce boli

gdy widzę was lecące meteory.

Czy wy lecicie dokądś z własnej woli?

Blask wasz radosny i straszny dla oka.

Przeznaczenie was strąca

Czy na lepsze przestrzenie?

—

Czuję, gdy ciało z siebie zrzucę

Dusza moja ku wam poleci

Nie przyciągajcie jej nie-białej.

—

Najwyższa Gwiazdo gwiazd

Przenajświętsza Trójco.

Nie pojęta myślą

Wszystko wszystkiego

nie dająca się zbliżyć Wolą

nie dająca się zbliżyć czuciem

która dałaś mi czucie i wolę

przyjm me czucie i wolę.

Pani Wszystkich Aniołów

i Władczyni Zła.

—

Nie pomnę nic ze swej przeszłości

ani przeczuwa nic z przyszłości.

Na miejscu stoję: głaz.

—

Daj mi żyć, jak w Tej Chwili – czuję

—

Gardzę myślami mojemu

które nie dążą do Ciebie

–  
Ukochałem ten szmat ziemi  
który się Polską nazywa

–  
Ty mi nie pozwalasz, bym był tylko z Tobą.  
Jakim powołałaś takim zostać pragnę.  
Użycz mi promieni bym.....  
dla Polski, dla Polski.....

–  
Dziś na szarem widziałem niebie  
jasną gwiazdę taką podobną  
do tej, co cicho przebiegła  
nad moją głową od północnej  
strony na wschód. –

(Wschód. Tam jutrzni królestwo  
Latem o wczesnym świcie  
była często widzialna  
Słodka piękna radosna  
Jutrznia różanopalca  
Drogę słońcu znaczyła  
Co się stało z jutrzni)

Przedziwna gwiazda.

Warkocz szafirowy miała  
Blask, jak oko u sarenki  
i promienie barwy szafirowej  
i szafir ukryty głęboko  
w złotej tarczy.

Los gwiazdy był smutny  
tak mi przecucie mówiło.  
W szafirach szczęścia nie było.  
Błyszczały tylko świetnie  
Kwiaty, co będą ścięte  
Szczęścia nie mogłyby zesłać  
Nie ma szczęścia pełnego

i na tej planecie ziemi  
Nie zsyłają go gwiazdy.  
Tam! na gwiazdach jest szczęście  
Tu go nie ma. Jest smutek. Jest kres  
Śmierć.

[rewers karty 28]

Tajemnicą jest kobieta

Zagadka.

Trzeba być Edypem, żeby odgadnąć.

Odgadnąć a potem zbrodnia?

Stwórca z nią!

Niech kusi gnębi zabija

Takie jest jej Przeznaczenie

Jeżeli jej nie odgadnę – padnę

Jeśli padnę – w tejże chwili będę

już wiedział – wszystko.

Tak czy owak paść muszę, paść muszę

Wcześniej – później paść muszę, paść muszę

Cóż znaczy Czas – wobec lotu gwiazdy?

–

Obchodzi mnie, co jest moje

Przeznaczenie: paść muszę i padnę.

W tejże chwili będę wiedział wszystko.

–

Błogosławiona przyszłość, że jest ciemna

i że wspomnienia jeszcze nie istnieją.

–

Twoja to Wola Gwiazd GWIAZDO, że żyję

że myślę i że myślę to, co myślę.

–

Miłość Stwórcy – DUCHA – gwiazd Gwiazdy

Miłość Gwiazdy – Sztuki

Miłość Ojczyzny

Miłość Duszy – Oczu

Miłość Ciała – Gwiazdy

Miłość mlecznej drogi

Miłość pokolenia.

Miłość kwiatów – gwiazd.

[karta 29]

Wszystko jest sen, sen, sen majaka.

Wszystek nonsens sennego sensu

i sens wszystek nonsensu życia.

Cogito, jestem.

Nie śni mi się, że mi się nie śni?

Sen: ułuda. Ułuda: szczęście.

Sen: szczęście! Szczęście: sen?

Żeby choć raz we śnie, we śnie – odpoczyniu  
przyszedł choć najniższy anioł w odwiedzin.

Kogo anioł nie odwiedzi w spaniu,  
tego nawiedza na jawie.

Przez Sztukę śni się na jawie.

Sztuka jest sen. Sztuka jest szczęście

Sztuka koi tęsknotę, odrywa od trosk.

Ludzie, którzy przez dzień działają – żyją

w nocy żyją powrotnie lub naprzód:

po-żyją, po-czują albo też

przed żyją, przed-czują – śnią.

Nie śnię ja, kiedy śpię

kiedy żyję – śnię, – kiedy śnię żyję.

Wichry te wydarzeń, które biegną nad ludźmi

mimo ich dmą, koło nich a nieraz i w nich

te, co kołyszają i pchają naprzód lub w tył

to fakty nazywane życiem, a to jest sen.

---





## [karta 30]

Zobaczyłem je po raz pierwszy, jak je niemal dopiero zbudzono ze snu zimowego. Wykopano je z ziemi, wyprostowano, rozebrano z słomianego odzienia, przywiązano do słupka, tę i ową pobielono, oczyszczono i podlano treściwym płynem.

Poznanie cię było bardzo obojętne – z ich strony.

Krzewy były zaspane, nieruchliwe, zajęte sobą.

W słońcu wyciągały się leniwo, dopiero pierwszy majowy deszczyk skropił je rześście, obmył i choć były, jak dzieci niecierpliwie uśmiechnęły się szczerą zielenią. Przez ten uśmiech zwróciły baczniejszą moją uwagę. Przyjrzałem się ich bogatym kształtom.

Niewinne, nieświadome, bez-wstydlive, pozwalał się oglądać w całej szczerości.

Można było swobodnie zbliżać się i odróżniać indywidualności, instynkty i płęć.

Świat im przyczepił tabliczki drewniane z napisami ich imion, ale jakże fałszywie je nazwał.

Ganimeda – Narcyza boskiego przyglądającego się sobie w kroplach rosy

Pierre Nottigiene (?)<sup>10</sup> – a pachnącą najlepszą dobrocią – różowego anioła w różano-srebrnych płatkach: La france<sup>11</sup> – a ulubienicę bogów przenikniętą zapachem droższym od ambry, – kochankę czerwonych kochanków, rozkosznicę wzniosłości, studzienną głębię trosk – promień tęczy kremowej boską bierność, łzawy uśmiech niewinności: Marechal Niel'em<sup>12</sup>.

A za to:

Kokotę wyróżzowaną nazwano „Toską” – a zwykłą mleczarkę z Schneckönigin a znaną figurę wojskową z wąsami do góry: kapitanem Cristi i dziwnie: motylka żółtego z krain wiśni kwitnących: chi-chi.

– Chodziłem około księżniczek, królewien zaklętych i patrzyłem na nici ich życia całego jak Tempus. –

Manucure –

Święto róż – Uczta Heliogabala

Zamieć różana.

Burza

Wyjazd róż

Powrót w jesieni

---

<sup>10</sup> Pierre Notting (1825–1895), sławny hodowca róż, założyciel słynnej luxemburskiej szkółki Soupert & Notting. Po śmierci Nottinga jedną z róż wyhodowanych w szkółce nazwano *Souvenir de Pierre Notting*.

<sup>11</sup> La France – pierwszy wyhodowany mieszaniec herbatni.

<sup>12</sup> Maréchal Niel – potocznie zwana marszanilką – odmiana róży herbacianej.

Róże ścięte

Róże zerwane

Róże zwiędłe

Róże zgryzione

Róże niknące.

[karta 31]

Bożego Narodzenia ta Noc...

Zbieramy się gromadką.

W skupieniu oczekujemy ukazania się na niebie pierwszej Gwiazdy.

a kiedy dojdą naszych oczu jej promienie

(o, cudowna polska nocy Bożego Narodzenia)

łamiemy się opłatkiem.

(o droga serdeczna tradycjo)

a potem wybija godzina a z nią rozlega się chórem

śpiewana kolenda: „Wśród nocnej ciszy”

Wśród nocnej ciszy

Bóg się nam rodzi

Wśród nocnej ciszy

Serce nam dyszy z radości

Jest chwila, kiedy słycać trzask opłatka łamanego.

Wtedy to serce strzela dojrzałością życzenia –

jak dojrzały kwiat agawy.

Wśród cichej nocy, białej od śniegu, srebrnej od księżyca

pod ciepłym dachem, przy blasku w tę noc milej błyszczącego

światła – około stołu biało nakrytego skupiamy się

gromadką rodzinną. Nie masz wówczas między nami złych ludzi

(o dobre, poczciwe polskie życzenie)

Z najdalszych stron zjeżdżają się w tę noc, rodzinną miłością

zespólone serca i czują się silniejsze

(Biedny, kto nie ma domu swego.)

Samara grudzień 1915.

[karta 32]

### Życie

to życie, które się rzuca, które najbliżej otacza  
to życie, w którym się żyje, – te jego przedziwne, znaczące wydarzenia  
to nitki, co przywiązują i łączą człowieka z życiem.  
to przewodniki, które łączą myśli, chęci, marzenia  
z zdarzeniami, wypadkami, rezultatami...

O jakże ono wszystko okrutne, przeciwne życzeniom  
jakże złośliwe – przekorne, kpiące bezlitośnie  
zacięte – nieubłagane.

Choćby się dla żartu wyjawilo swój zamiar

to życie los popchnie mimo lub w przeciwnym kierunku

Choćby się dla próby celowało gdzieś życzeniem

to życie zamieni strzałę w kamień uwiązany do duszy

Choćby się z konieczności oznaczyło metę i czas spełnienia obowiązku

to Los – przeznaczenie bezwzględnie termin połamie

a czas spełnienia zepchnie w głuchą przepaść przyszłości.

Wie się o tem zbyt dobrze – zna się to od dawna – cierpi się

bo nieraz za późno spostrzeżone błędy okupywać trzeba

niewpowodzeniem, klęskami, nieszczęśliwością

Nie raz, nie sto parzy lekcja, świadomości surowe doświadczenie

Wiem o tem i korzę się

pokorny jestem, drzę

Rezygnacją żyję

Pochylony, zgarbiony chodzę wciąż

Oczu w przyszłość nie podnoszę

Cichemu oddaję się żalowi

Zdławiłem swoją wolę sam

Skargi niszcę w zarodku

i tem – sędzę – los swój – udobrucham...

Na próżno!

[karta 33]

Mogę napiąć swoje czucie  
Mogę zmusić swoje myśli  
Że się ozwie ducha klucie  
i przez dłoń mą ściśle skreśli  
co jest Losu przeznaczeniem  
jaka Przyszłość, jaka droga  
czy się lękać, czy ze drżeniem  
czy z ufnością błagać Boga  
o zwidzenie, o ziszczenie  
lub o zrządeń ducha zmianę  
(o kielicha odwrócenie)  
mogę przebić tajnic [?] ścianę.

Polski Los jest w naszej dłoni  
a nie w spekulacji świata  
nie zależy od tej „broni”  
co żywoty ludzkie zmiata.

Polska taka, jak my, będzie  
Wolność sama siebie przędzie.  
Bylebyśmy wyzwolili  
Siebie samych od choroby  
od nędzoty swoje dusze

Obyśmy raz wytrzebili  
z siebie podłość, pustość, oby...  
spadły ze łba pióropusze  
pychy, fałszu, drwin – małpiarstwa  
nienawiści, przekleństw, łgarstwa  
Jeśli w Polsce było lepiej  
to świat cały pójdzie za nią

jak za przewodnikiem ślepi  
wyśpiewując z nim litanję.

[karta 34]

Wiem to, żeśmy dzisiaj czyści  
po pokucie oczyszczeni  
I co nam się w drodze iści  
i co nam cudem mieni.

Snów i marzeń, tęsknot końce  
Nas zastają pełnych wiary  
że zabłyśnie pełne słońce  
że skończyły się dni kary  
że już jesteśmy zasłużyli  
że jesteśmy już gotowi  
doczekać się jasnej chwili  
jak się wolność żywą łowi

Jakiż młot ma ująć ręką?  
Jakichż prętów dłoń użyje?  
Woli własnej? –  
Wola pęka od przypadków.  
Wola gnije.

bo w człowieku dusza może wydać z siebie woli tyle  
ile drzewo w wiosny porze, zawdzięczając soków sile  
może z siebie wydać liści mniej lub więcej: sto tysięcy  
wielkie małe, barwne, świeże z zalążkami kwiatów, woni  
choć ogrodnik liszki czyści  
choć od wichru pień je chroni  
choć się słyszy ich pacierze, wszystko jedno:  
przyjdzie wrzesień, zwarzy liście szronem jesień  
Tak i wolę ludzką warzy (owe liście drzewa – duszy)  
zółci, suszy, zrywa, kruszy – jesień o nieszczęścia twarzy  
zwana Losem.

Więc cóż wola?  
Rozniesiona wichrem w pola, gnije z dala od pnia duszy  
nim ją biały śnieg przyprószy.





[karta 35]

III. 1920.

Tam, w głębi, gdzie jarzy się czerwone wieczne światelko.

Tam jest To Miejsce

– Bóg jest tu i teraz, jak zawsze

Bóg jest i taki, jak wszędzie.

Za chwilę zejdzie widomie

Palą się świece

Dzwon: msza się zaczyna

Kapłan w liturgicznej szacie

czyta słowa w Bożej księdze pisane

dyktował je piszącym Bóg, Boże tchnienie

Tyle jest na dziś słów

Dzwonek: klękajcie.

Za chwilę zejdzie widomie Bóg.

Opłatek palcami ujęty – Ach

Oto jest Ciało Moje – Ach

Opłatek oburącz wzniesiony – Ach.

Kielich ku górze wzniesiony Ach.

Oto jest Krewmoja Ach

kielich oburącz ujęty

Wierzę –

Stamtąd przyjdzie sądzić

Wierzę –

i w ducha świętego

w obcowanie świętych

w odpuszczenie grzechów

w zmartwychwstanie sił.

Wierzę.

Ja człowiek grzeszny spowiadam się

Panie nie jestem godzien, rzeknij tylko słowo.

Idźcie! Msza skończona

W Imię Ojca i Syna i Ducha

Niech będzie pochwalone Imię

Jarzy się wieczne czerwone światełko

Amen

[karta 36]

Lato – 1921 – gorąco.

Starzy jesteśmy, starzy:  
nic się nie czyni  
tylko się gwarzy  
i wzajem wini.

Młodziśmy byli, jarzy  
paliły nam się palce  
dziś patrzym, jak wnuk się parzy  
a my: padalce

Młodziśmy byli młodzi  
Kochanie było zajęciem  
Dziś wszystko nam szkodzi  
Przekłęcie

Starzy jesteśmy, gnuśni  
wnuk nasz już płodzi  
Zaśnij, kochanku, uśnij  
Dobranoc. Nic nie zaszkodzi.

+

[pozostałe karty niezapisane]